

Księga Gości i Zdarzeń. Miscelaneiczne pêle-mêle” Emila Zegadłowicza.

Mirosław Wójcik

Przyczynki

Mirosław WÓJCIK

Księga Gości i Zdarzeń.

„Miscelaneiczne *pêle-mêle*” Emila Zegadłowicza

Dwór w Kościankach Jerzego i Witolda Hulewiczów, Harenda Jana Kasprowicza, dom Stefana Żeromskiego w Konstancinie, willa Aida w Podkowie Leśnej (i potem dom na Stawisku) Jarosława Iwaszkiewicza, Witkiewiczówka Stanisława Ignacego Witkiewicza, Atma Karola Szymanowskiego, dwór w Pławowicach Ludwika Hieronima Morstina, Kamienny Dom Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym wreszcie – to tylko wybrane punkty na mapie artystycznej dwudziestolecia międzywojennego. Miejsca magiczne, maceczniki literatury międzywojnia, prywatne instytucje kultury narodu. W miejscach tych rodziła się historia życia intelektualnego II Rzeczypospolitej, ale miały też one historię własną – niestety, najczęściej ulotną, po Schulzowsku pokątną, niejawną, dopisującą się apokryfami do kanonu dziejów literatury polskiej XX wieku.

Świadectwa intelektualnego fermentu, mnogości kontaktów towarzyskich, skomplikowanej sieci nieformalnych powiązań osobistych, ukrytych motywów oficjalnych decyzji artystycznych, intymności ujawniającej światu jedynie możliwe do zaakceptowania maski – wszystkie one blakną sukcesywnie wraz z upływem lat, odchodzą z bohaterami i świadkami tamtych wydarzeń, zostawiając historię literatury sam na sam z niemymi dokumentami, na poły fikcyjnymi anegdotami, niemożliwymi do zweryfikowania hipotezami, mniej lub bardziej wiarygodnymi wspomnieniami.

W rzadkich wypadkach historia tego typu przybytków kultury utrwalała się na kartach prowadzonych przez ich gospodarzy ksiąg domowych – współczesnej postaci szesnasto- i siedemnastowiecznych *silva rerum*. Dwudziestowieczne rejestry życia rodzinnego artystów epoki – pomijając na wskroś ludzkie motywacje ambicjonalne – są zarówno wyrazem świadomości historycznej jej autorów, jak też

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

przejawem ich kronikarskiego zmysłu, dążności do ogarnięcia, uporządkowania i spetryfikowania burzliwego strumienia czasu. Księgi domowe, niekiedy pełniące funkcję księgi gości, w dwudziestoleciu międzywojennym nie należały do rzadkości – wspomnijmy dla przykładu choćby te z pławowickiego dworu hrabiego Ludwika Hieronima Morstina, z dzikowskiego pałacu Tarnowskich, z domu Jana Lechonia. Wymienione tu dokumenty ocalały z pożogi wojennej i nawet doczekały się publikacji. Mniej szczęścia miało Zegadłowiczowskie *penu sinopticum*, które pisarz założył w roku 1932, a które bezpowrotnie – jak się do niedawna wydawało – zaginęło sześć lat później.

Twórczość Emila Zegadłowicza postrzegana z dystansu, jaki wyznacza czas, przynoszący przewartościowania estetyczne i obyczajowe, wymownie świadczy o niezwykle żywotnym w dwudziestoleciu międzywojennym zainteresowaniu autentykiem. Najgłośniejsze utwory autora *Zywota Mikołaja Srebrmpisanego* – wówczas uznawane za skandalizujące, dziś czytane jedynie w ramach obowiązków historyka literatury – swój rozgłos zawdzięczały aktualności właśnie. Zegadłowiczowski *Żywoł Mikołaja Srebrmpisanego* – autobiograficzny cykl z symptomatyczną klasyfikacją gatunkową w tytule – był zarazem diagnozą ówczesnego świata i satyrą na kulturalną, polityczną i obyczajową kondycję II Rzeczypospolitej.

Ów dystans recepcyjny pozwala nam także zauważyć, iż wśród wielu opcji artystycznych, jakie dochodziły do głosu w pisarskim dziele Zegadłowicza na przestrzeni ponad trzydziestu lat jego pracy literackiej, najtrwalszą okazała się właśnie strategia kronikarza, tendencja płynąca podziemnym nurtem w jego twórczości już od najwcześniejszych tomów poezji publikowanych na początku lat dwudziestych, przez dramaty i powieści. W literackim dorobku Zegadłowicza pasja kronikarska była artystycznym wyrazem idei moralnej odpowiedzialności za kształt życia społecznego. Literacka forma tej idei ewoluowała od bezkrytycznie przyjmowanych przez dwudziestoletniego poetę epigońskich form młodopolskich, poprzez ekspresjonistyczne poematy zrodzone w atmosferze zbyt pospiesznie zaaprobowanego mistycznego braterstwa Kościanek; następnie przez mnożące się w zadziwiającym tempie poetyckie tomy sygnowane ideologiczną pieczęcią regionalistycznego Czartaka i coraz ściślej wiążące się ze współczesnością autora kolejne tomy *Zywota*; wreszcie po dramaty przybierające formę ostrej satyry politycznej.

Pragmatyczną konsekwencją społecznych zobowiązań moralnych był w życiu Zegadłowicza bunt przeciwko zakłamanemu religijnemu, politycznemu i obyczajowemu. Atakując prowokował reakcję atakowanych: Kościół potępił go ustami biskupa Sapiehy, władze II Rzeczypospolitej oskarżyły go o przygotowanie zamachu stanu, a reakcje wadowiczian, którzy przejrzeni się w zwierciadle *Zmór*, na długi czas zniechęciły pisarza do opuszczania własnego domu. Dziś wiedza o politycznych wyborach Zegadłowicza jest w większej mierze efektem instrumentalnego traktowania jego żywota przez biografów niż rezultatem rzetelnej znajomości kontekstu faktograficznego. Dla jednych zwolennik endeckiej ideologii, dla innych zdeklarowany komunista, Zegadłowicz już w roku 1924 zanotował: „Komunizm

Przyczynki

jest mi bliski, bolszewizm wstrętny” [148.5]¹. Dziesięć lat później, rezygnując ze zdewaluowanych przez praktykę rozróżnień terminologicznych, przestrzegając przed kontynuacją ówczesnej polityki polskiego rządu („bo inaczej zeżre nas komunizm lub zakuje do reszty w niewolę kapitalistyczny faszyzm” [33.3.5]). Deklarujący się konsekwentnie jako „anarchista” (cudzysłów konieczny), na trzy miesiące przed śmiercią w korespondencji prywatnej napisał:

1) – ustrój socjalistyczny daje maksimum sprawiedliwości i minimum wolności – 2) – ustrój faszystowski minimum sprawiedliwości i maksimum niewoli – 3) – ustrój anarchistyczny (nadam tu inną, mniej skompromitowaną nazwę) wyrosły z ogólnego wzwyżenia etycznego (– miłość, paraegoizm etc.) daje maksimum sprawiedliwości i maksimum wolności [25.4.1].

Utrwalone w niepublikowanych do dziś dokumentach wypowiedzi polityczne Zegadłowicza nie mogły uchronić jego dzieła przed zawłaszczeniem przez władze powojennej Polski.

O kronikarskiej pasji Zegadłowicza przejawiającej się w skrupulatnym utrwalaniu w piśmie niemal każdego dnia życia oraz w gromadzeniu nieprawdopodobnej ilości materiałów życie owo dokumentujących świadczą ocalałe listy, rękopisy brulionów, kalendarzy i notatek przechowywane w zbiorach specjalnych największych polskich bibliotek – ale przede wszystkim niepoznane od śmierci pisarza zbiory archiwum w jego rodzinnym Gorzeniu Górnym. Wśród dziesiątek tysięcy dokumentów skatalogowanych po raz pierwszy w ostatnim czasie odnalazły się materiały uznawane przez ponad pół wieku za zaginione – na przykład notatnik prowadzony przez pisarza w czasach poznańskich czy spisany w ostatnich minutach życia testament Zegadłowicza. Nie ma jednak w gorzeńskim archiwum *Księgi Gości i Zdarzeń* – domowego *silva rerum*, będącego kroniką Kamiennego Domu w latach 1932-1938. Wiedza o istnieniu owego dokumentu dostępna była jedynie nielicznym: rodzinie, przyjaciółom, wnikliwym badaczom życia i twórczości samotnika z Gorzenia. Wielokrotnie podejmowane próby ustalenia losów *Księgi* kończyły się niepowodzeniem. Z tym większą satysfakcją możemy dziś, po ponad pół wieku trwających poszukiwaniach, poinformować, iż *Księga* przetrwała szczęśliwie lata wojny i w niemal nienaruszonym stanie znajduje się obecnie w rękach prywatnych².

Księga Gości i Zdarzeń w zamiśle Zegadłowicza miała być kroniką domowej biblioteki i prywatnych zbiorów dzieł sztuki zgromadzonych w gorzeńskim dworze. Utrwalać miała najistotniejsze przemiany w towarzyskim i intelektualnym kręgu pisarza. Specyfika dokumentu zmusza nas zatem do – choćby fragmentarycznego – zrekonstruowania historii domu, historii biblioteki i wreszcie historii samej

^{1/} Sygnatury w nawiasach kwadratowych oznaczają lokalizację dokumentu, zgodnie z autorskim *Inwentarzem zespołu archiwalnego Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym* opracowanym przeze mnie na wewnętrzne potrzeby Muzeum.

^{2/} Niestety, nie jestem upoważniony do ujawnienia bliższych informacji na temat miejsca przechowywania dokumentu i jego powojennych losów.

Księgi. Informacje te będą zarazem spełnieniem niedotrzymanej obietnicy pisarza, który zapowiedział na pierwszych stronach *Księgi Gości i Zdarzeń*, iż „o bibliotece i zbiorach gawęda będzie później”.

Dom Emila Zegadłowicza stał się własnością jego rodziny w drugiej połowie XIX wieku, kiedy to ojciec pisarza Tytus Seweryn Karol Zegadłowicz (1822–1899), duchowny wyznania greckokatolickiego i profesor gimnazjalny, przybył do Wadowic, by w miejscowej szkole dosłużyć emerytury i – pod własnym już dachem – dokończyć żywota. Historia zakupionego przezeń dworu rozpoczyna się w drugiej połowie XVI wieku³. Wówczas to właścicielem ziemi gorzeńskiej był Jan Gorzeński herbu Topór, który dał swe imię posiadłości podzielonej mocą jego testamentu na Gorzeń Górny i Dolny. O granice posiadłości wyznaczone przez kapryśną rzekę Skawę toczył Gorzeński odwieczny spór z Mikołajem Komorowskim, dziedzicem sąsiednich majątków. W latach 1598-1616 właścicielami Gorzenia byli Łągiewnicy: Hieronim i Jarosz. Po 1649 – Wierzbowscy bez zmian ustąpili dziedziczną wieś Gorzeń Piotrowi i Barbarze Szembekom, wojskim oświęcimskim. Ich córka, Natalia Morsztynowa, sprzedała następnie Gorzeń Damianowi Biberstein-Starowieyskiemu. Franciszek Biberstein-Starowieyski odstąpił Gorzeń rodzinie Skorupków-Padlewskich, zaś kiedy dziedzicem został Tomasz Skorupka-Padlewski, lekoduch i hulaka, majątek począł chylić się ku upadkowi. W roku 1790, 22 maja, dwór wraz z całym Gorzeniem Górnym zakupił za 23 500 zł polskich Żyd, Jakub Liteman Huppert⁴. Ten podzielił nabyte dobra pomiędzy swoje dzieci, zaś część majątku odsprzedał Salomei z Wentzlów Fiszerowej. Ta ostatnia, jako właścicielka, sprzedała Gorzeń Piaseckim, Piaseccy – Józefowi Czerniczкови (około roku 1865 współwłaścicielami Gorzenia Górnego, obok Czerniczka, byli Markus [Marek] i Fanny Libermann). Z kolei Euzebiusz Czerniczek 21 kwietnia 1873 roku przekazał w testamencie Gorzeń swojej żonie Eleonorze z Rozwadowskich. Kłopoty finansowe sprawiły, iż Czerniczkanie zmuszeni byli wydzierżawić część swego majątku – z dworem – Efraimowi Huppertowi, Żydowi, a majątek rozparcelować. Huppert do parterowego kamiennego budynku gorzeńskiego dworu dobudował piętro. 9 czerwca 1873 roku⁵ dwór z przyległymi gruntami od Eleonory Czernicz-

^{3/} W odtworzeniu historii dworu korzystam z informacji zamieszczonych w następujących źródłach: L. Sulerzyska *Dwór Emila Zegadłowicza. Dokumentacja historyczna opracowana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bielsku-Białej*, Kraków 1978; I. Magiera *Gorzeń Górny. Dom, w którym żył i tworzył Emil Zegadłowicz*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Opole 1967 r. [maszynopis pracy magisterskiej]; E. Seweryn *Park Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym*, Akademia Rolnicza w Krakowie, Kraków 1996, [maszynopis pracy magisterskiej].

^{4/} Teka Schneidra nr 548, Archiwum Państwowe w Krakowie.

^{5/} W tekście upamiętniającego ojca epitafium, jakie zapisał w swoich notatkach Emil Zegadłowicz, figuruje data 1864, jako rok, od którego Tytus zamieszkał w gorzeńskim dworze [47.2.123], ale informacja ta nie wydaje się wiarygodna: w roku 1866 Tytus Zegadłowicz był profesorem gimnazjalnym w Tarnopolu, a do Wadowic przybył w 1868.

kowej nabył Tytus Zegadłowicz. Sześćdziesiąt lat później dalsze losy gorzeńskiego dworu przedstawił szczegółowo w *Księdze Gości i Zdarzeń* Emil Zegadłowicz.

Zwyczajowo zwane Kamiennym Domem rodzinne gniazdo autora *Motorów* przez niemal wszystkie lata życia pisarza zachowało niezmienną strukturę funkcjonalną, która swe odzwierciedlenie znalazła także w – wywodzącym się z kolorów ścian – nazewnictwie poszczególnych pokoi. Usytuowany na pierwszym piętrze w południowej części domu gabinet pisarza – miejsce, w którym narodziła się znakomita większość jego prac – zwany był pokojem żółtym. Stąd przejść można było do pokoju niebieskiego i dalej – schodami prowadzącymi na parter budynku – do pokoju lat dziecięcych małego Emila (pokój uwieczniony na kartach dramatu *W pokoju dziecinnym*). To tu właśnie w roku 1932 Zegadłowicz umieścił domową bibliotekę.

Najwcześniejsze dzieciństwo Zegadłowicza płynęło porządkiem wyznaczanym przez naturę i kulturę: w najbliższym otoczeniu dworu, wśród najprzeróżniejszych drzew, ozdobnych krzewów, odurzających zapachem i kolorami kwiatów, a także wśród ścian Kamiennego Domu, gdzie królowały niezliczone książki, mapy, sztychy. W obu tych domenach – biologii i kultury – stanowiących dla małego Emila cały świat, niepodzielnie panował ojciec: wyrozumiały i mądry przewodnik, niekwestionowany autorytet intelektualny i duchowy dziecka. Miłość Emila Zegadłowicza do książek i obecna w jego twórczości wrażliwość na uroki przyrody jest niejako naturalną kontynuacją tradycji rodu, trwałym rysem biograficznym, znakiem opiekuńczego ducha ojca w życiu nieodrodnego syna. Po śmierci Tytusa, który żył i umarł – dosłownie – wśród książek, pozostała w gorzeńskim dworze ogromna biblioteka.

O zasobach domowego księgozbioru Zegadłowicza w początkowych latach XX wieku wnioskować możemy z rachunków wystawianych przez krakowską księgarnię i wypożyczalnię D.E. Friedleina oraz ze sporządzonego przez pisarza katalogu biblioteki (a raczej jego zachowanych fragmentów), który obejmuje zarówno książki ojca, jak i te, którymi – mimo nieustannych kłopotów finansowych – wzbogacał domowe zbiory syn. „Zaopatrzyłem się w poważne grono Ksiąg stanowi memu przynależnych i ćwiczę ducha w cnocie i poznawaniu –” [113.11.2] – pisał w styczniu 1915 roku Emil Zegadłowicz do Marii Kurowskiej, która już za kilka miesięcy miała zostać jego żoną.

Dziś w archiwum gorzeńskim zachowało się szesnaście kart katalogu, z których osiem obejmuje książki opatrzone liczbami porządkowymi od pozycji 1 do 226, ponadto cztery inne karty uzupełniają ów spis o pozycje 457–573. W sumie znamy tytuły 468 książek spośród wszystkich składających się na wczesny księgozbiór Zegadłowicza⁶. Ponieważ w spisie nie został zachowany ani porządek chronologiczny, ani alfabetyczny, sądzić należy, iż właściciel biblioteki po prostu dokonał ewidencji księgozbioru odwzorowując w katalogu kolejność ustawienia książek na

^{6/} W archiwum gorzeńskim zachowało się ponadto sześć kart listy wymieniałej książki, jakie Emil Zegadłowicz oddał do oprawy Janowi Kuglinowi w Poznaniu, wiosną 1932 roku. Dokument ów obejmuje tytuły 224 książek [147.2].

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

pólkach. Trudno jednak powiedzieć dokładnie, ile książek tworzyło księgozbiór Emila Zegadłowicza w tych latach. Gromadzone w Gorzeniu książki – w języku polskim i niemieckim – dotyczą generalnie dwóch kategorii: literatury i sztuki. Obok kosztownych wydań encyklopedii i słowników (na przykład: *Meyers Konversations Lexikon*, Lipsk 1874, t. 1-16; *Słownik języka polskiego* w opracowaniu Samuela Lindego, Warszawa 1807), uwagę zwracają wielotomowe edycje dzieł twórców polskich: Krasickiego (*Dzieła*, t. 1-5, Kraków 1883), Mickiewicza (*Wykłady o literaturze słowiańskiej*, t. 1-6, Lwów 1900), Norwida (*Dzieła*, t. 1-8), Słowackiego (*Dzieła*, t. 1-10, w wydaniu Bronisława Gubrynowicza), Orzeszkowej (*Dzieła*, t. 1-3), Tetmajera (*Poezje*, t. 1-5) oraz obcych (w języku niemieckim), określane w katalogu ogólnikowo jako *Dzieła*: Baudelaire’a, t. 1-4; Conan Doyle’a, t. 1-6; Anatola France’a, t. 1-6; Heinego, t. 1-4; Lessinga, Poe’go, t. 1-5; Schillera, t. 1-4; Strindberga, t. 1-10; Szekspira, t. 1-9; Wilde’a, t. 1-10 i Zoli, t. 1-19).

Kolejnym etapem bogacenia zbiorów biblioteki gorzeńskiej był czas ministerialnej posady (1919–1921) Emila Zegadłowicza – referenta w Ministerstwie Kultury i Sztuki – do którego obowiązków należało między innymi sprawowanie pieczy nad ministerialną Biblioteką-Muzeum (pomysł ówczesnego ministra, Zenona Przesmyckiego). Miriamowa Biblioteka-Muzeum składała się z czterech działów poświęconych muzyce, plastyce, literaturze i teatrowi. Jej celem było, jak to ujął referent Zegadłowicz, „zebranie najcenniejszych dokumentów twórczości rodzimej, aby dać możliwość prowadzenia gruntownych studiów specjalistom na polu literatury we wszelkich jej przejawach” [81.2.1] – zarówno historycznych, jak i współczesnych. Ministerstwo apelowało do artystów o przekazywanie Bibliotece-Muzeum na własność: autografów dzieł, brulionów, materiału biograficznego (pierwodruków dzieł, egzemplarzy korekcyjnych, recenzji, studiów, krytyk, tek redakcyjnych, fotografii, portretów, medali, ekslibrisów i innych).

Zanim jeszcze do Ministerstwa trafił Zegadłowicz, o powiększanie Miriamowskiej Biblioteki-Muzeum troszczył się Edward Porębowicz. Warto wspomnieć tu o transakcji, której echa trafiły do *Motorów*: od 3 marca 1919 roku Edward Porębowicz ustalał z wdową po pisarzu, Wiktorze Gomulickim, który zmarł niespełna miesiąc wcześniej, warunki zakupu jego zbiorów. Z początkowego zamiaru nabycia przede wszystkim druków polskich, rękopisów autografów, sztychów i litografii, trzeba było zrezygnować i ostatecznie resort Miriama nabył jedynie część druków (między innymi Mickiewicziana [26.1.11-12]). Reszta gromadzonych przez lata rzadkich i cennych zbiorów Gomulickiego trafiła do warszawskich antykwariatów, i tego właśnie ślad odnajdujemy w *Motorach*, kiedy to Cyprian Fałn i Mikołaj Srebręmpisany wyszukują na Świętokrzyskiej książek: „wtedy właśnie «pękły» dwie biblioteki prywatne a zacne: Przyborowskiego i Gomulickiego” [M, 223].

Troszcząc się o biblioteczne zbiory ministerialne, Zegadłowicz nie zapomniał i o własnym księgozbiórze. Warszawa otworzyła nowe możliwości przed kolekcjonerem gotowym niemal na każde poświęcenie, gdy w grę wchodziło zdobycie kolejnego białego kruka. Wraz ze Stanisławem Wyrzykowskim, podobnym mu pasjona-

Przyczynki

tem dzieł rzadkich, Zegadłowicz w poszukiwaniu rarytasów chadzał „na Żydy” i na ulicę Świętokrzyską, wytrwale szperał w stosach książek i wylawiał niekiedy wspaniałe okazy, o których zakupie – z niejakim lękiem i zapewnieniami o doskonałej lokacie kapitału w niepewnych czasach – donosił żonie:

[...] wybrałem jedną dobrą [książkę]: *Rhythmy* Kaspra Miaskowskiego, dzielnego poety z przełomu wieku 16go na 17y. Wydanie może trzecie z rzędu, późne (1848?) jednak dobre i wierne. Kosztowało to jedną markę; kupiłem 5 exlibrysów i rzadką już dzisiaj książkę: Meaterlincka dramaty w tłumaczeniu Miriama [120.6.11].

[...] zdobyłem tu (poza książeczkami) trzy ciekawe dokumenty z podpisami króla: Jana Kazimierza, Augusta II^{8o} i Stanisława Augusta⁷ [120.6.27].

[...] rozczytuję się w Biblii, którą tutaj przypadkowo nabyłem jest to rzadkie wydanie francuskie (biblia po łacinie) z roku 1506, więc najstarsza książka [...] biblioteki; foliały zamykany na klamry, z których jedna istnieje; oprawny w skórę; grzbiet [... 12]; zachwycające są inicjały ręcznie wykonane [120.7.12].

[...] kupiłem pierwsze wydanie Biblii Wujka z r. 1599^{8o} – rzadkość wielka – czytałem sobie ulubione miejsca w tak zacnym druku – i zdało mi się, że zdania i ustępy nabrały przez swej szaty sędziwość – wiele godności i powagi [120.7.16].

[...] rzecz by należało chyba jeszcze o książeczkach, które udało mi się tutaj nabyć – tak więc sporą ilość pierwodruków Krasickiego, prześliznęło wydanie zbiorowe dzieł Książni-
na z r. 1787, przedziwne (folio) wydanie *Zofiówki* Trembeckiego z tłumaczeniami francuskimi i z 4 litografiami z r. 1815, następnie poezje E. Drużbackiej wydane przez Żaluskiego, *Dzieła* Kochanowskiego wydane przez Bohomolca itd. [120.6.26].

[...] w dniach wolniejszych łączę za książkami. Poza całą rozkoszą posiadania dzieł pięknych i rzadkich uważam umiejętnie a ze znanstwem wybrane dzieła za najlepszą lokatę kapitału. Tak np. wczoraj udało mi się kupić pierwsze wydanie Biblii Leopoldy z r. 1561^{8o}. Książka to niezwykle rzadka. Za egzemplarz, który przed wojną zabłąkał się do Anglii, zapłacono 30 funtów sterlingów, co dzisiaj równa się wżwż 45 000 mkp – zapłaciłem zaś 3800 mk. Mógłbym go z ręki sprzedać Misji angielskiej z zarobkiem czterdziestu tysięcy. Wspaniałe ilustracje. Mam napiętych jeszcze cały szereg książek pierwszorzędnych – i pragnę Cię gorąco namówić do włożenia w nie nieco grosza. Ogółem chcemy tu z Jerzym⁸ zakupić dużą bibliotekę – celem zarobku, przy czym kilka dzieł doskonałych zostawiłbym dla siebie. Impreza ta wymagałaby z Twej strony 25 000 mk – zarobek średni 100 % poza tem, co z książek dla nas zostanie [120.7.39].

W sierpniu 1920 roku, w dniach wojny polsko-bolszewickiej, przygotowując się do możliwej ewakuacji pracowników ministerstwa, Emil Zegadłowicz spakował zdobywane tak wieloma wyrzeczeniami książki, gotów chronić swój metaforycznie i jak najbardziej dosłownie rozumiany skarb – wartość warszawskich nabytków poeta szacował wówczas na 40 000 marek [120.7.26].

7/ Z wymienionych tu dokumentów do dziś w Muzeum Emila Zegadłowicz w Gorzeniu Górnym zachowały się jedynie *Parole na rok 1782* Stanisława Augusta [1.2.3.8].

8/ Mowa o Jerzym Essmanowskim.

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

Po czasach warszawskich, zwanych przez Zegadłowicza „pierwszym wygnaniem” z rodzinnego Gorzenia Górnego, kolejnym etapem bogacenia zbiorów biblioteki pisarza było „drugie wygnanie” – poznańskie, tj. wiążący się z wieloma lukratywnymi posadami pobyt Zegadłowicza w stolicy Wielkopolski w latach 1927–1932. Jakkolwiek pisarz był świadom tymczasowości swoich związków z Poznaniem, dbał, by jego mieszkanie na Chwaliszewie tchnęło atmosferą Gorzenia – oazy spokoju, skarbnicy obrazów, książek, bibelotów. „Chcę w lecie chociaż bibliotekę odrestaurować – bo w książkach i warsztat mój i grosz setny” – pisał w korespondencji prywatnej 12 marca 1930 roku [34.3.26]. Na pozyskanie nowych dzieł sztuki i książek nie wahał się – poważnie już wówczas zadłużony – wydawać sporych sum i nie wiadomo, czy więcej w tym było niefrasobliwości, czy determinacji (dla przykładu: za obrazy podziwianego szczerze Noakowskiego zapłacił 825 zł). Trapiąca się długami pisarza Wysocka, która w sprawie prolongaty zaciągniętego przez pisarza w roku 1924 długu bądź jego umorzenia poruszała wszystkie dostępne jej urzędy, i która wymyślała coraz to nowe sposoby zaradzenia finansowej miserii wielbionego Lulana, wiedziała, jak trudno skłonić miłośnika sztuki do rzeczowego podejścia do życia: „A teraz jedno zakłęcie – prosiła w liście pisanym we wrześniu 1931 roku z Wilna – gdyby Ci się trafiło kupić za bezcen «bożka indyjskiego» nie kupisz! – wszystko co można na długi – a trochę na książeczkę którą sobie wyrobisz w PKO – tak? posłuchasz?” [76.45]. Retoryczny charakter owego pytania był oczywisty – nawet chyba i dla piszącej te słowa...

W czasach poznańskich, jedynym okresie w życiu pisarza, kiedy troski finansowe nie rujnowały jego życia – i w konsekwencji twórczości – do zbiorów Zegadłowicza trafiło wiele cennych nabytków. Niestety, powiedzieć trzeba, iż tytuły kupowanych przez pisarza książek znamy najczęściej z... monitów Księgarni św. Wojciecha czy krakowskiej filii Gebethnera i Wolfa, wzywających niesolidnego dłużnika do spłaty zadłużenia. W maju 1928 roku na półki domowej biblioteki Zegadłowicza trafiło między innymi dwunastotomowe wydanie *Dzieł Szekspira* (nabyte na raty za 110 zł) [38.1.26], *Słownik języka polskiego* Samuela Bogusława Lindego (150 zł [46.1.14]), *Dzieła Jana Kasprowicza* (170 zł). Część ówczesnych zasobów prywatnej biblioteki pisarza znamy ponadto dzięki zachowanej w archiwum gorzeńskim liście ponad dwustu książek oddanych do oprawy poznańskiemu typografowi, Janowi Kuglinowi.

Symptomatycznym dowodem sytuacji finansowej Zegadłowicza, który po opuszczeniu Poznania do końca życia musiał już borykać się ze splatami kolejnych pożyczek, dłużnikami, weksłami, komornikami itp., jest pewne szczególne źródło informacji o jego księgozbiorze: pismo komornika Sądu Grodzkiego w Wadowicach, który na licytację przygotował „ruchomości” zadłużonego pisarza, składające się z „16tu tomów Encyklopedii Guttenberga [!], 2ch tomów dzieła *Chłopi* Reymonta, 2ch tomów dzieła *Popioły* Żeromskiego, z 9ciu tomów *Historii Malarstwa*, 4ch tomów dzieł Schillera, 22ch tomów dzieła *Leksikon* Meyersa, 12tu tomów dzieł dramatycznych Shakespeare [!], 8śmiu tomów pism Z. Krasieńskiego, 15tu tomów dzieł Jana Ruskina, 2ch tomów dzieł *Polska w krajobrazie* i *Zywoty Świętych* Skargi wydanie drugie z 1585 roku [...]” [46.2.29].

Przyczynki

Świadomość historycznego znaczenia wydarzeń (oraz kontaktów zawodowych i towarzyskich), których świadkiem i uczestnikiem był Zegadłowicz kazała autorowi *Motorów* pieczołowicie gromadzić materialne świadectwa czasu, który na jego oczach stawał się kulturalną, literacką, polityczną, towarzyską, obyczajową wreszcie legendą II Rzeczypospolitej. *Księga Gości i Zdarzeń* była co najmniej trzecim tego rodzaju dokumentem w tworzonemu za życia prywatnym archiwum Zegadłowicza.

Już w czasach urzędowania w Ministerstwie Sztuki i Kultury pisarz rozpoczął dzieło systematycznego dokumentowania swego życia. Karty założonego w tym celu albumu począł wypełniać co cenniejszymi rękopisami, autografami, fotografiami, wycinkami prasowymi, drukami i kartami wizytowymi. Do dziś zachowały się jedynie pojedyncze karty warszawskiego albumu, w niewielkim stopniu odzwierciedlające bogate życie zawodowe i towarzyskie niegdysiejszego referenta wydziału literatury. Grupowane bez jakiegóżby kardynalnej zasady materiały tworzą dokumentalny *cicer cum caule*: winieta „Gospody Poetów” (zeszyt 1, październik 1920 r.), okładka miesięcznika „Życie Teatru” redagowanego przez Wiktora Brumera i Stanisława Miłaszewskiego, obok wklejony list Brumera do Miłaszewskiego, nieopodal afisz *Fircyka w zalotach* wystawianego przez Teatr „Reduta”, na kolejnych kartach maszynopis Zegadłowiczowskiej recenzji wierszy Aleksandra Sadkowskiego z roku 1919 (*O rytmie form lirycznych*), listy Sadkowskiego do Felicjana Szopskiego (z Supraśla, 28 maja 1919 r.) oraz do Emila Zegadłowicza (z 26 sierpnia 1919 r.), rękopisy i maszynopisy wierszy Aleksandra Szczęsnego, nekrolog i fotografia Jana Heuricha, rękopisy wierszy Mieczysława Stroma (opatrzone wyjaśniającą uwagą: „Jan Brzechwa”), zaproszenie dla redakcji „Ponowy” wystosowane przez dowództwo 21. warszawskiego pułku piechoty na wystawiany przez Koło dramatyczne pułku dramat Wyspiańskiego *Leleweł*, listy do Emila Zegadłowicza od Edwarda Porębowicza, Zofii Nałkowskiej, Xawerego Glinki, Tadeusza Świątka, Jerzego Hulewicza, autograf życiorysu Wincentego Rapackiego, rękopis wiersza Stanisława Niewiadomskiego, afisz ostatniego poezokoncertu futurystów krakowskich „Pam. Bam. Warszawie Adieu”, szkice pism urzędowych Eligiusza Niewiadomskiego, zaproszenie na wystawę zbiorową prac Zofii Stryjeńskiej (Warszawa, 2 kwietnia 1919 r.)...

Na obrzeżach kart, dla wykorzystania najmniejszych nawet miejsc albumu, Zegadłowicz wklejał ponumerowane skrupulatnie karty wizytowe bądź autografy osób, z którymi łączyła go przyjaźń lub jedynie kontakty zawodowe. Dla przykładu szereg nazwisk w kolejności ich pojawiania się w albumie: Stefan Glixeli, Edwin Jędrkiewicz, Wacław Sieroszewski, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Henryk Kunzek, Mieczysław Jerzy Grycendler (Grydzewski), Jan Guzik, Zygmunt Gostomski, Gustaw Olechowski, Alfred Skalski, Leopold Staff, Edward Ligocki, Natalia Siennicka (artystka dramatyczna), Konrad Winkler, Edward Kozikowski, Janusz Miketta, Józef Mehoffer, Jan Sokolicz Wroczyński, Jadwiga Komorowska, Józef Paczkowski, Julian Kłos, Kazimierz Wierzyński, Felicjan Szopski, Juliusz Kleiner, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Zenon Przesmycki, Stanisław Miłaszewski,

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

Leopold Binental, Stanisław Niewiadomski, Alfred Lauterbach, Stanisław Wyrzykowski, Mieczysław Solimowski, Stanisław Dobrodzicki, Feliks Nowowiejski, Felician Szopski, Stanisław Wyrzykowski, Stanisław Miłaszewski, Jan Heurich, Bolesław Wyślouch, Hanna Fostowicz-Zahorska, Gustaw Daniłowski, Tadeusz Rittner, Stefan Essmanowski, Jan Mroziński, Henryk Gomulicki...

Inną poprzedniczką *Księgi Gości i Zdarzeń* była założona w roku 1926, dużo skromniejsza w formie i treści, towarzyska kronika Kamiennego Domu. Przeznaczony na ten cel brulion oprawny w zdobione barwnymi motywami roślinnymi został zakupiony w firmie Jana Wilczyńskiego (Kraków, Pałac Spiski). Swoją obecność w Gorzeniu zdążyli uwiecznić w tejsze kronice jedynie Witold Hulewicz, Zenon Kosidowski, Przeclaw Smolik i Władysław Skowron, którzy gościli pod dachem Zegadłowicza w roku 1926. Dla uczczenia imienin kolegi po piórze, goszczący 31 lipca 1926 roku Witold Hulewicz wpisał Zegadłowiczowi ułożony *ad hoc* okolicznościowy wiersz. Wkrótce potem brulion zmienił swoje przeznaczenie – jako osobisty pamiętnik został podarowany młodszej córce pisarza, Atessie. Od tego czasu to ona staje się adresatką słów wpisywanych tu przez sławnych przyjaciół ojca. Wlastimil Hofman i Jan Hrynkowski, artyści malarze obecni w Gorzeniu Górnym z okazji jubileuszu Zegadłowicza, okolicznościowe frazesy ozdobili szkicowymi portretami Zegadłowiczówny. Rady, wiersze i życzenia wpisałi Kazimierz Foryś, Stefan Essmanowski, Józef Stożek, Władysław Studencki („niech Pani przeczyta wszystkie utwory mojego ukochanego pisarza Oscara Wilde’a...” [116.5.22]), rysunkami ozdobili karty brulionu Franciszek Suknarowski i Wincenty Bałys.

Wspomnieć jeszcze należy, iż w latach poznańskich Zegadłowicz prowadził od roku 1928, na własny wyłącznie użytek, *Silva rerum posnanensis*: zapisywaną w tomie podarowanym mu przez Stanisławę Wysocką kronikę wypadków z okresu, który dla wielu badaczy biografii pisarza jest dowodem sympatii endeckich Zegadłowicza. O tym, jak ostrożnie traktować należy tego typu informacje o ideologicznych sympatiach autora *Godzinek*, niech przekona choćby początkowy fragment poznańskich zapisków Zegadłowicza:

18 XI [1928] – Szkoda, że nie pierwej! – Spisywać trzeba te dowody bezprzykładnego obskurantyzmu, jakie niesie każdy dzień straszliwej poznańskiej głupoty! – Rezerwat obskurantyzmu! – najciemniejszy kąt Europy! – Przybyszewski uciekł – Kasprowicz uciekł! Co my tu robimy, panie Wasylewski, panie Skiwski, panie Noskowski – ? – za – ra – bia – my ! – Czem? – Kupczymy duszą! – Jak długo można wytrzymać, dając minimum z siebie – ? – Katolicyzm (: wyznanie obłudno-komercyjne :), z jakim spotykam się w Poznaniu, nie ma nic wspólnego z Chrystusem! – jest antytezą Jego miłującej mądrości! – Jest wstrętny i pokraczny! – Według np. infulata Adamskiego – kościół to ogromny bank Związku Spółek Zarobkowych – prezesem rady nadzorczej jest papież! – Świetne!! – Pierwszy raz spotykam praprawnuczka tych kupców, których Chrystus pletnią wygnał z przedstonka świątyni! – Co ja tu robię w tej nędznej wojnie głupców, durniów, szalbierzy i oszustów? – Obserwuję! – Widać to na coś potrzebne!! –⁹

^{9/} Zob.: M. Wójcik *Notatnik Emila Zegadłowicza 1928–1937*, „Akcent” 1999 nr 2, s. 45-58.

Przyczynki

Być może realizację projektu odnowienia własnej biblioteki przyspieszyły refleksje Zegadłowicza zrodzone w czasie uroczystości otwarcia Biblioteki Jana Kasprowicza w Poznaniu, uczczonych przez pisarza poematem *Chleb i wino*¹⁰ – książką, która ukazała się 9 października 1930 roku, w dzień otwarcia poznańskiego Muzeum Kasprowiczowskiego (ul. Marszałka Focha). Dzięki ofiarności wdowy po pisarzu, do jednej z sal Muzeum Miejskiego przeniesiono część Harendy: księgozbiór Kasprowicza i umeblowanie jego biblioteki. Obecny wśród uczestników tej uroczystości Zegadłowicz z pewnością myślał o swoim księgozbiorze i o jego przyszłości – być może w tym właśnie momencie rozpoczęła się historia właściwej *Księgi Gości i Zdarzeń*.

Ofiarodawcą albumu, który w latach następnych stał się swoistym zwierciadłem historii towarzyskich kontaktów gospodarza Kamiennego Domu, był Jan Kuglin. Dotychczas jedynym źródłem informacji o funkcji i znaczeniu gorzeńskiego *silva rerum* były wspomnienia członków najbliższej rodziny pisarza oraz jego przyjaciół. Wiadomo było, iż *Księgę* udostępniano w wejściowym pokoju na pierwszym piętrze, tzw. „świątyni”. Stronice papieru mirkowskiego *Księgi* chroniła skórzana okładka, na jej kartach, oprócz zdawkowych podziękowań za gościnę, znajdowały się niekiedy improwizowane wiersze oraz ilustracje¹¹. Jedną z ostatnich wzmianek *Księgi* za życia pisarza jest jego prośba zawarta w liście do Mariana Ruzamskiego z 11 maja 1938 roku. Zegadłowicz, pragnący godnie uczcić pamięć zmarłego w lutym tego roku Ludwika Misky’ego, urządzał w tym czasie tzw. „Misky’euem” – stała ekspozycję prac przyjaciela w jednym z pokoiów gorzeńskiego dworu. W tej sprawie pisał do tarnobrzeckiego portrecisty:

radbym, aby wśród dzieł Ludka wisiał mały jego portret; – otóż w *Księdze Gorzeńskiej* (Nr I. – jest już Nr II!) – mam Jego fotografię – czybyś nie zechciał zrobić akwareli formatu Miss Ziemieckaja¹² (– kopia akwarelowa –) – właśnie Ty a nie Zech! – elementy po prostu malarskie są tu bliższe; – byłbym Ci bardzo wdzięczny za takie pomnożenie „Misky’euem” – gdybyś się zgodził, posłałbym Ci „Księgę G[orzeńską]” (– miałyby i Dobra Dusza¹³ uciechę z przejrzania tych pel-mel¹⁴ miscelaneicznych –) – tam jest spora fotografia Ludka

^{10/} Zgodnie z informacjami E. Kozikowskiego, autorski egzemplarz poematu przechowywany w Gorzeniu Górnym opatrzony był uwagą Zegadłowicza: „Przerażenie!!! – co stało się z Biblioteką Poety w Poznaniu? – – 1939 – 1940 – !!! Gorzeń Góry, 25 VIII 1940 r. E. Z.” – za: E. Kozikowski *Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, Warszawa 1966, s. 317.

^{11/} O *Księdze Gości i Zdarzeń* pisał A. Piwowarczyk, któremu dokument ów został na krótko udostępniony w latach powojennych – tenże *W kręgu Gorzenia, w: Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960, s. 305-307.

^{12/} Mowa o zachowanym do dziś w Muzeum pisarza portrecie Jadwigi Ziemieckiej pędzla Mariana Ruzamskiego z roku 1937 (pastel na tekturze, wymiary 47 x 40 cm), sygnowany: „Marian Ruzamski 1937 r.”

^{13/} Towarzyskie określenie Janiny Pawłasowej, tarnobrzeckiej przyjaciółki Zegadłowicza.

^{14/} Pel-mel – właściwie: *pêl-mêlê* – (fr.) mieszanina różnych rzeczy, groch z kapustą.

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

oraz mała (doskonała) w pracowni; zrobiłbyś to co byś uznał za najodpowiedniejsze i zreczne dla Siebie!¹⁵

Emil Zegadłowicz zawiązał *Księgę* do Tarnobrzega. Ruzamski wykonał w połowie roku 1938 ołówkowy szkic portretu Ludwika Misky'ego na podstawie fotografii z roku 1910. Szkic ten znajduje się dziś w Muzeum Zegadłowicza – jako luźny arkusz jest przechowywany wśród prac plastycznych Misky'ego.

Na stronicach wypełnionych po brzegi fotografiami, komentarzami, dedykacjami i rysunkami sporządzonymi przez grono gości Kamiennego Domu, udokumentowany został sześćioletni zaledwie epizod jakże bogatej jego historii. *Księga Gości i Zdarzeń* – w pierwotnym zamierzeniu Zegadłowicza kronika biblioteki – założona została 26 sierpnia 1932 roku. Jak już wspomniałem, przeznaczony na ów dokument tom ofiarował Jan Kuglina, poznański typograf, wydawca wielu bibliofilskich utworów Zegadłowicza. Dlatego właśnie to słowa ofiarodawcy rozpoczynają rejestr gorzeńskich gości: „Przeżyłem u Was kilka serdecznych i słonecznych dni. Dziękuję za nie i życzę, by praca Wasza i życie było zawsze również słoneczne. Jan Kuglin. Typograf. 28.8.32”.

Oprawny w ciemnoczerwone okładki z wytłoczonym w prawym dolnym rogu napisem „Gorzeń Górny” tom zawiera dwieście czterdzieści sześć stron o wymiarach 21 x 27 cm. Na wyklejce okładki znajduje się ekslibris z wyobrażeniem pegaza i podpisem „Emil z Gorzenia Zegadłowicz”. Tom, w którym dziś brakuje dwóch pierwszych stronic, otwiera skreślona ręką Zegadłowicza nota informacyjna:

Księgę niniejszą jako *Księgę gości* zwiedzających Bibliotekę oraz zbiory w Gorzeniu Górnym – ufundował Jan z Bogumina Kuglin; przywiózł ją podczas swej pierwszej u mnie bytności 26go sierpnia 1932go r. Lata tego właśnie wykończona została biblioteka; książki z miejsc różnych, pokoiów i kątów znalazły wreszcie sobie przynależne miejsce – najpierw jeszcze sposobem inwentarзовym bez segregacji na działy – jedynie książki XVI, XVII i XVIII wieku stanęły na półkach przewidzianych i przeznaczonych.

Skreowanie biblioteki (w pokoju, w którym spędziłem przy ojcu lata dziecinne) stoi w ścisłym związku z renowacją całego domu – rozpoczętą przeze mnie w r. 1918tym¹⁶ pod koniec Wielkiej Wojny, w przeddzień Niepodległości Polski. Wtedy to przygotowałem budulec na dach domu, dach, który zdezelowany do ostatka groził runięciem. Pod koniec wojny już – można rzec śmiało – mieszkaliśmy pod parasolami – uciekaliśmy podczas deszczu z pokoju do pokoju – tak przeciekały sufity, stropy i powaly – a i strumieniami wlewała się deszczówka do mieszkania. Jednak jeszcze sztukowało się, poprawiało, podstawało miednice, miski, cebry, kubły i garnki co pojemniejsze – pod dziury w dachu (był

^{15/} *Emil Zegadłowicz, Stefan Żechowski, Marian Ruzamski – Korespondencja 1936–1944*, wstęp, oprac. tekstu, przypisy i indeks M. Wójcik, Kielce 2002, t. 2, s. 68.

^{16/} Do tego miejsca zapis Zegadłowicza został odtworzony z ocalałego w archiwum gorzeńskim brudnopisu [40.3.40], bowiem w *Księżde Gości i Zdarzeń* brakuje pierwszej karty. Dalsze partie tekstu przytaczamy za oryginałem (mat. niesygnowany).

Przyczynki

gontowy papą ongiś pokryty) – tak że dopiero w r. 1924 tym dom został w zupełności odaszony; więźba przygotowana od r. 1918 tego podźwignęła dachówki.

W roku 1919 tym podczas mej bytności w Warszawie na posadzie referenta literatury w Ministerstwie Sztuki i Kultury uciułałem nieco grosza i odnowiłem najbardziej zabytkową część domu czyli tzw. „Kaplicę ariańską”, która została przez odpowiednie zabiegi (zwłaszcza klinowanie sklepienia) uratowana od niechybnej zagłady.

Od tego do czasu rok w rok odnawiałem partiami dom – starając się mu nadać wygląd (wnętrz na razie) odpowiedni i taki, jak – mniemać słusznie można – był przed wiekami, względnie taki, jaki pamiętałem z czasów wczesnego dzieciństwa. Wszystek grosz zarobiony w teatrach i na posadach – zwłaszcza z okresu poznańskiego – szedł na ratowanie i wyposażanie tej ukochanej przez ojca mego i przede mnie siedziby. – Sień, świątkarnia, pokój jadalny, niebieski, żółty (w którym piszę), balkonowy i zielony – postępowały jeden za drugim w tej upartej i zawziętej pracy. – Najkosztowniejsze i najźmudniejsze było kładzenie stropów nad wszystkimi pokojami (i nad kuchnią) – stare były, zmurszałe i do cna spróchniałe – strach było mieszkać pod nimi – wstawienie nowych było koniecznością; znów przy tej robocie okazała się potrzeba naprawienia nadwątlonych murów. – Wreszcie pracę tę nie lada jaką ukończono w latach 1931 i 32. – Przy usuwaniu starych tragarzy natrafiliśmy na sozręby w ojca pokoju i w dzisiejszej bibliotece z datami wykazującymi czas poprzednich renowacji, a to w ojca pokoju r. 1810, w drugim 1829 r. Obok dat znajdują się napisy po hebrajsku, których treści dotąd nie znam. Oba te sozręby przechowuję; – jeden jest wprawiony przy schodach wiodących z pokoju niebieskiego do biblioteki, drugi w tej chwili znajduje się prowizorycznie w świątkarni.

Po tych zasadniczych pracach obmyśliłem plan pobudowania, względnie zaadaptowania biblioteki; wpierv trzeba było osuszyć podpodłoże i teren od strony zachodniej (tył domu). Budynek zapadł się w ciągu wieków dość znacznie – teren ziemi był wyższy niż podłóg o jakieś trzydzieści kilka ctm. Po odwaleniu ziemi wzdłuż całego domu – obniżył się spad gruntu nawierzchniego tak, że wilgoć w pokoju znikła w oczach – wtedy po usunięciu starej przemokłej calizny spod podłogi – nasypaliśmy suto rumowiska suchego i miału wapiennego – wreszcie tragarzyki i deski zostały zabezpieczone obficie karboliną. Nareszcie już można! – można przystąpić do budowy solidnie skonstruowanych pólek. Praca ta cała zajęła późną wiosnę i wczesne lato kończącego się dziś roku. Książki znalazły swe jako-tako godne pomieszczenie.

Gdy dzisiaj spoglądam na tych 14cie lat poświęconych odnowieniu i ratowaniu prawie już na zagładę skazanego domostwa – rośnie we mnie zadowolenie i radość. Przez ojca rozpoczętą pracę kontynuuję uczciwie. Każdy cal przestrzeni domu mej poezji okupiony jest żywą wyobraźnią, wiecznie i nieustępliwie czynną troską i żmudną, niejednokrotnie ofiarną pracą.

Renowacja pokoju ojca ukończy z grubsza odnowę wnętrz.

Wiosną idącego od jutra roku odświeży się mocno zdezelowane zewnętrzne fasady i murów.

Tyle jako introdukcja do tej księgi. – O bibliotece i zbiorach gawęda będzie później.

Witajcie wszyscy, których umysł jest jasny, serce wrażliwe, a ręce czyste; witajcie w progach domu mego.

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

Współpracowali ze mną w tych robotach wieloletnich majstrowie ciesielscy: Józef Plywacz i Jakób [!] Płonka; majstrowie murarscy: Franciszek Wł. i Józef Juchowie oraz Jan Płonka.

Gorzeń Górny, 31 grudnia 1932 r.

Księga Gości i Zdarzeń zawiera, generalnie rzecz ujmując, trzy rodzaje zapisów. W zdecydowanej większości stronicie dokumentu zapełniają okolicznościowe wpisy kreślone przez osoby odwiedzające dwór pisarza. Obok tego odnajdujemy kronikarskie uwagi samego Zegadłowicza, notującego historyczne wydarzenia, jakie miały miejsce pod dachem jego rodzinnego gniazda, i – stosunkowo rzadkie – uwagi sygnujące kolejne fazy powstających dzieł pisarza. W *Księdze* znalazły swe miejsce rękopisy niepublikowanych wierszy – zarówno pisanych przez gorzeńskiego gospodarza, jak i innych twórców. Treść słowną uzupełniają liczne fotografie (skrupulatnie opisane przez Zegadłowicza) i wklejone rysunki (szkice pejzażu i portrety domowników wykonane przez zaprzyjaźnionych artystów), listy oraz wycinki prasowe.

Setki nazwisk – od tych znanych w całym kraju, po dziś już nic nikomu nie mówiące – upamiętniają osoby, z którymi łączyły Zegadłowicza najróżniejsze więzi: rodzinne (domownicy, najbliższa rodzina, zamiejscowi krewni), towarzyskie, zawodowe (wydawcy, współpracownicy w dziele edytorskim) i artystyczne (literaci, malarze). Z każdym nazwiskiem wiąże się osobny rozdział w biografii Zegadłowicza, niestety, informacyjny charakter niniejszego szkicu zmusza nas do zasygnalizowania jedynie, kto goszcząc w murach Kamiennego Domu poświadczył to własnoręcznym komentarzem. Poprzestańmy zatem na wymienieniu wyselekcjonowanych nazwisk: Jerzy Augarten, Janina Balicka, Stanisław Witold Balicki, gen. Juliusz Bijak, Józef Birkenmajer, Józef Cierniak, Leokadia Essmanowska, Stefan Essmanowski, Kazimierz Foryś, Józef Aleksander Gałuszka, Walery Gotel, Zbigniew Grabowski, Szczepan Grudniewicz, Stanisław Hisztin, Henryk Holland, Władysław Horbacki, Wojciech Jastrzębowski, Jan Kott, Jerzy Kowalski, Edward Kozikowski, Leon Kruczkowski, Marian Kubicki, Tadeusz Kudliński, Jerzy Stefan Langrod, Rafał Malczewski, Ryszard Matuszewski, Jan Nepomucen Miller, Leon Pietrzykowski, Andrzej Piwowarczyk, Bolesław Pochmarski, Stefania Rybiejska (Zahorska), Wojciech Skuza, Józef Stożek, Stanisław Stwora, Władysław Studencki, Tadeusz Szantroch, Stanisław Szpotański, Wanda Wasilewska, Mary Wrześniowska, Jerzy Zawieyski, Jadwiga Ziemięcka.

Księgę Gości i Zdarzeń ilustrowali szkicami i akwarelami zaprzyjaźnieni z Zegadłowiczem artyści: Wincenty Bałys (uczeń Xawerego Dunikowskiego), Vlastimil Hofman, Jan Hrynkowski, Józef Pieniążek (uczeń Leona Wyczółkowskiego), Zbigniew Pronaszko, Marian Ruzamski, Franciszek Suknarowski, Jędrzej Wowro, Jerzy Zitzman i Stefan Zechowski.

Oprócz „gości” *Księga* odnotowuje również liczne i różnorodne „zdarzenia” – a wśród nich jedno z najważniejszych w życiu Zegadłowicza, relacjonowane na lamach pism literackich Polski: uroczystości 25-lecia pracy artystycznej pisarza,

Przyczynki

jakie odbyły się w dniach Zielonych Świąt (4 i 5 czerwca) roku 1933. Wśród gości jubileuszowych uroczystości, którzy uwiecznili swój pobyt w Gorzeniu Górnym stosownymi notami w *Księdze*, znaleźli się między innymi: dr Mikołaj Kwaśniewski (wojewoda krakowski), dr Artur Maixner (konsul Czechosłowacji w Krakowie), Aron Cotruæ (attaché prasowy poselstwa Rumunii w Warszawie), starosta Müller, dr Karol Artz, dr Michał Szyszko, dr Zbigniew Grabowski, strojny w sukmanę poseł Wincenty Hyla, Stanisława Wysocka, Leonard Heilpern, Władysław Horbacki, Jan Hrynkowski, Józef Kossek, Antoni Kucharczyk (ludowy poeta z pobliskiej Paszkówki znany jako Jantek z Bugaja), Aleksander Józef Gałuszka, Tadeusz Szantoch, Bolesław Pochmarski, Tadeusz Kudliński, Wincenty Bałys, kapitan Tadeusz Czeppé (komendant powiatowy Związku Rezerwistów RP w Wadowicach), Józef Pieniążek, Franciszek Suknarowski. Wszyscy tu wymienieni uwiecznieni zostali ponadto na fotografiach, które w dniach jubileuszu wykonał Leonard Heilpern. Zaprzyjaźniony z Zegadłowiczem lekarz sporządził następnie oprawny w płótno album „Gorzeń Górny 1908–1933” – swoisty pendant *Księgi Gości i Zdarzeń* – i kilka dni po uroczystościach wręczył ów tom jubilatowi [121.1].

Innego zupełnie rodzaju „zdarzeniami” odnotowanymi przez Zegadłowicza w *Księdze* były zgony trzech szczególnie bliskich mu osób: Wandy Kaiszarowej, Jędrzeja Wowro oraz Ludwika Misky’ego.

Wanda Kaiszarowa (1864–1935), sportretowana w cyklu *Żywoć Mikołaja Srebręmpisanego* jako pani Wilhelmina, w zastępstwie zmarłej matki wychowywała Emila od jego lat najmłodszych. Obdarzona trudnym charakterem, którego cechą główną była znacząca przewaga temperamentu nad intelektem, wychowywała przyszłego pisarza niczym Dickensowska Joe Gargery małego Pipa – *by hand*. W istocie Emil Zegadłowicz zawdzięczał jej jednak wszystko to, co troskliwej matce zawdzięczać może dziecko: miłość, opiekę, oddanie.

Autobiograficzny charakter twórczości Zegadłowicza, ze szczególną siłą zaznaczający się w jego prozie, prowadził często – wobec braku informacji źródłowych – do utożsamiania postaci literackich *Żywota Mikołaja Srebręmpisanego* z ich pozaliterackimi pierwowzorami. Aczkolwiek nie zawsze tego typu odczytania są słuszne, w przypadku pani Wilhelminy stwierdzić należy, iż osobę swej opiekunki przeniósł Zegadłowicz do literatury z faktograficznym pietyzmem graniczącym ze skrupulatnością sumiennego archiwisty.

Świadoma bliskiego kresu swego życia Wanda Kaiszarowa sporządziła na wyłączny użytek wychowanka szczegółową relację biograficzną, a ponieważ dokument ów zachował się do dziś w archiwum pisarza, dysponujemy obecnie wiedzą dostępną w okresie powstawania *Zmór* wyłącznie autorowi. Informacje czerpane między innymi z owego pani Wilhelminy żywota własnego opisanie, włączył Zegadłowicz do *Księgi Gości i Zdarzeń*:

Dnia 27go stycznia o godzinie 14tej minut 10 zmarła Wanda z Zawieruszyńskich Kaiszarowa – Pani Wilhelmina –

Czterdzieści dwa lat [!] temu przyjechała z matką moją po raz pierwszy do Gorzenia do mego ojca – było to w roku 1893cim –

Wójcik Księga Gości i Zdarzeń

Od roku 1899go mieszkała stale w Gorzeniu – kochała go bardzo – przez 36 lat patrzyła Jej bystre i spostrzegawcze oczy na przemiany domu i jego mieszkańców – kochała kwiaty i zwierzęta –

Od roku 1932go przeprowadziła się do domku, który na Jej życzenie wybudowałem na miejscu dawnej wozowni – nazwała go: „domkiem pod modrzewiem” – ubożuchnym Jej skarbem były moje listy, które z wzruszeniem odnalazłem ułożone wedle dat od czasów uniwersyteckich – przyjaciółmi wiernymi dwa koty i pies –

Koty nagrzewały Jej śmiertelnie zimne nogi – zwały się: Rudka i Dyplomata; pies: Skoczek. Tysiące wróbli i sikorek karmiła przez 35 zim – aż odeszła ta, u której drżąca ręka nie mogła utrzymać ziarna –

Żywa i ruchliwa była równocześnie – aż do ostatka prawie – to jest do jesieni 1934go r. – wszędzie: w domu, w ogrodzie, na polach, w lesie – stawiła kabały i pasjanse – pisała wierszyki – czytywała powieści – najchętniej sentymentalne –

Największą Jej miłością lat ostatnich była Ata¹⁷ – dla niej zbierała książki moje –

W styczniu 1893go roku przyjechała do Gorzenia tą drogą, którą przemierzyła później kilka tysięcy razy – którą też odjechała 29go stycznia 1935go r. na wozie zielonym i pachnącym jedliną, aby nie wrócić już nigdy! –

36 lat dziejów domu gorzeńskiego – to dzieje Cioci Wandy.

Następujące po tej informacji dwadzieścia dwie karty zawierają liczne fotografie (niektóre z nich wykonane przez Witolda Hulewicza) Wandy Kaiszarowej z lat 1910–1935 – wszystkie wyczerpująco skomentowane przez Zegadłowicza – oraz inne pamiątki po zmarłej: rękopisy skreślonych niewprawną ręką wierszy, ostatni jej szkic portretowy wykonany 14 października 1934 roku przez W. Balysa i ostatnie jej – na poły czytelne – słowa zapisane 6 grudnia 1934 roku: „Kochany Emilku, mój chłopczyku, mój mały Emilu”.

Na kartach *Księgi Gości i Zdarzeń* odnotować musiał Zegadłowicz także zgon Jędrzeja Wowro (1864–1937) – ludowego artysty z pobliskiego Gorzenia Dolnego. Wowro, odkryty i rozślawiony dzięki Zegadłowiczowi samouk, rzeźbiarz świątków i ilustrator dzieł poety, pierwowzór postaci Świątkarza w *Powsinogach beskidzkich*, zmarł „21go listopada (niedziela – wieczorem)” 1937 roku. W *Księdze*, obok rysunków wykonanych przez „ostatniego prymitywistę Beskidu” w styczniu 1933 roku (Wowro był niepiśmienny) znajduje się jego ostatnia fotografia, na której Stefan Essmanowski utrwalił wizytę Wowry w gorzeńskiej świątkarni w lipcu 1935 roku, oraz metryka narodzin i chrztu ludowego artysty.

Ostatnim z odnotowanych w *Księdze* zgonów jest śmierć jednego z najwierniejszych przyjaciół Emila Zegadłowicza – Ludwika Misky’ego (1884–1938), malarza i pedagoga, którego portret literacki odmalował autor *Zmór* w postaci Ludka Delneya. Nie miejsce tu na szczegółowe omówienie tej postaci, niemniej jednak o zażyłości kontaktów wzajemnych niech zaświadczy zachowany w archiwum gorzeńskim zbiór korespondencji Ludwika Misky’ego z lat 1906–1934 liczący ponad trzysta, często kilkustronicowych listów. Pamięć przyjaciela uczcił Zegadłowicz

^{17/} Mowa o urodzonej w roku 1920 młodszej córce Zegadłowicza Atessie.

Przyczynki

wierszem wpisanym na karty *Księgi Gości i Zdarzeń* i nigdy potem nie opublikowanym [***] (*Nad Twoją jasną polaną...*). Na kolejnych stronach Zegadłowicz wkleił wycięte z krakowskiej prasy nekrologi oraz fotografie Misky'ego z lat 1908–1914.

Księga Gości i Zdarzeń była w głównej mierze kroniką towarzyską Kamiennego Domu. Rzadko na jej karty trafiały uwagi dotyczące twórczości literackiej gorzeńskiego gospodarza, jeszcze rzadziej jego oryginalne utwory. Jakkolwiek w latach 1932–1938 powstały najważniejsze – a przynajmniej najgłośniejsze dzieła Zegadłowicza: *Wrzosa*, *Zmory*, *Pokój dziecienny*, *Motory*, *Martwe Morze* – domowe *silva rerum* poświęca im jedynie kilka lakonicznych uwag:

28go sierpnia 1934 rozpocząłem pisać *Zmory*.

15go stycznia 1935 ukończyłem *ZMORY* Gorzeń Górny, E.Z.

Od 24 kwietnia do końca lipca 1935 r. pisałem *Motory*. Poza kilkunastoma stronicami napisanymi w Lwowie (w maju) i kilku w Krakowie (również w maju) całość napisana w Gorzeniu Górnym. Emil Zegadłowicz.

Od października piszę *Motory* po raz trzeci!

1937. 1 stycznia; opracowuję *Motory*, piszę i przepisuję *Egzystencje*.

7 stycznia wykończyłem tom pierwszy *Motorów*

29go marca wykończyłem tom drugi *Motorów*

31go podpisałem umowę na druk *Motorów*

W maju wycofuję *Motory* – pertraktacje ze Sztajnsbergiem¹⁸ (– coś za łobuz!! –)

12go lipca – wykończyłem I tom *Egzystencji* pt. *Martwe Morze*

14 lipca zrywam pertraktacje ze Sztajnsbergiem – wycofuję *Motory* od tego fantastycznego rzeźmieszka! – Wydajemy *Motory* z Zechem i Ruzamskim (finansuje S. K.¹⁹ –). Nareszcie coś z sensem!

19 lipca = poemat *Tajemnica* =

= 29 lipca pierwsze arkusze korekty *Motorów* – w ogóle cały dom pełen motorów –

Zech komponuje okładkę – Ruzamski retuszuje fotosy ilustracji – korekta itd. =

16go listopada skonfiskowano *Motory*²⁰.

Przegląd zawartości *Księgi Gości i Zdarzeń* zakończyć przyjdzie akcentem godnym wielkiego skandalisty. Jak powiedzieliśmy, twórczość oryginalna Zegadłowicza pojawia się na kartach *Księgi* nadzwyczaj rzadko. Wiersze – z reguły o charakterze polemicznym, by nie rzec: interwencyjnym – jakie wpisał do *Księgi* jej właściciel, są nikłym zaledwie odbiciem sytuacji życiowej i artystycznej, w jakiej Zegadłowicz znalazł się po opublikowaniu *Zmór* a potem *Motorów*. Potępiony

^{18/} Marian Sztajnsberg reprezentował oficynę wydawniczą F. Hoesicka, z którą pierwotnie pertraktował Zegadłowicz w sprawie publikacji *Motorów*.

^{19/} Stefan Krieger, wadowicki handlowiec.

^{20/} Szczegółowo kolejne prace twórczej pisarza w tym okresie przedstawia odnaleziona i opublikowana po raz pierwszy korespondencja Zegadłowicza i jego współpracowników w dziele edycji *Motorów* (244 listy): – Emil Zegadłowicz, Stefan Zechowski, Marian Ruzamski. *Korespondencja 1936–1944...*

oficjalnie przez Kościół rzymskokatolicki, oskarżony przez władze państwowe o przygotowanie zamachu stanu, inwigilowany przez wadowicką policję, zrujnowany finansowo i zdrowotnie (by nie wspomnieć o bardzo skomplikowanych jego relacjach intymnych), mógł Zegadłowicz liczyć w tym czasie na niewielu, za to podobnej sytuacji Julian Tuwim²¹. Rejestrujący rzeczywistość polityczną II Rzeczypospolitej lat 30. w podobnej skali wrażliwości zarówno autor *Balu w Operze*, jak i twórca *Motorów*, w prowadzonej z cenzurą grze uciekać się musieli do praktyki druku prywatnego, nieprzeznaczonego do sprzedaży czy wręcz do upowszechniania swej niepoprawnej politycznie twórczości wyłącznie w kręgu zaufanych czytelników. Pomocnikiem obu poetów w tym dziele był młody typograf Andrzej Piwowarczyk, który przebywając w Gorzeniu Górnym w dniach od 30 czerwca do 15 sierpnia 1937 roku, wpisał do *Księgi Gości i Zdarzeń* nieznanego wówczas prawie nikomu (a i dziś jedynie tuwimologom) powierzony mu do druku wiersz Tuwima *Całujcie wy mnie...*²². Z artystycznymi komentarzami nieodległymi stylistycznie od Tuwimowskiej konwencji pospieszyli goszczący w tym czasie pod gorzeńskim dachem Marian Ruzamski, Stefan Zechowski i Emil Zegadłowicz. Drastyczność przytoczonych poniżej wierszy niech usprawiedliwi fakt, iż w zamyśle ich twórców nigdy nie miały one wyjść poza towarzyski krąg gorzeńskiego dworu. Powstawały we właściwej Kamiennemu Domowi atmosferze intelektualnej, w aurze kształtowanej tyleż przez swobodę artystyczną, zaufanie, serdeczność, co i gorzką ironię, kassandryczne proroctwa i świadomość nieuchronnie nadciągającej historycznej katastrofy.

Tarnobrzesci malarz portrecista, ale i doceniony przez Tuwima utalentowany fraszkopisarz²³ oraz na dodatek notariusz, odwołał się do swoich kompetencji prawniczych:

Mariana Ruzamskiego niecenzuralna odpowiedź

Z powodu wzgardy i lekceważenia okazanych przez Tuwima dupie, podejmuję się jej obrony:

Dupo, ty moja dupo, ty jesteś jak zdrowie,
Któż piękność twą, użytek we słowach wypowie?

^{21/} Na temat zawartych we wzajemnej korespondencji dowodów przyjaźni Zegadłowicza i Tuwima zob.: M. Wójcik *Julian Tuwim w listach Emila Zegadłowicza*, „Akcent” 2001 nr 3, s. 154-162.

^{22/} Taki tytuł zapisał Andrzej Piwowarczyk w *Księdze Gości i Zdarzeń*. Utwór ten ukazał się w „Bibliotece Pięciu” jako *Wiersz, w którym autor grzecznie, ale stanowczo uprasza liczne zastępy bliźnich, aby go w dupę pocałowali*, Poznań 1937. Na temat edytorskiej współpracy Piwowarczyka z Tuwimem zob.: tenże *Drukowałem jego wiersze*, w: *Wspomnienia o Tuwimie*, Warszawa 1963.

^{23/} Julian Tuwim, pozostający prywatnie w dość zażyłych stosunkach z Ruzamskim, opublikował wybór jego fraszek w antologii *Cztery wieki fraszki polskiej*.

Przyczynki

Okrągłość miękkość gładkość, to opinia tania.
Wszak wiadomo, nie służysz ty tylko do srania.
Po twej stracie, w swe szpony wzięłaby mnie chandra
Żałowałbym cię bardziej niżeli „Skamandra”

Tę odę do dupy napisałem w Gorzeniu 21 VII 1937

Na takie *dictum* Mariana Ruzamskiego Andrzej Piwowarczyk wyraził swoje:

Zdziwienie niecenzuralne

Myślałem, że dupa w tej księdze
jest monopolem Tuwima;
lecz spójrzcie proszę – o! – tutaj! – :
Ruzamski o dupie poczyna!

W szranki tak zarysowanego forum polemicznego wstąpił Zegadłowicz:

Gospodarz dziękuje pięknie poetom
za poprzednie piękne strofy
wierszem lirycznym pt. – :
≈Rzecz rodzima≈

Jeden przepisał wiersz Tuwima –
ten temu odrzekł, tamten też –
a dupa – nasza RZECZ RODZIMA
rozśmiała się i wzdłuż i wszierz –

Rozśmiała się – i spoważniała
i zojczyźniała nagle w słup –:
bździ, by się Polska w OZO_N zlała
jak jedna dupa z wszystkich dup.

Już RZECZ RODZIMA chce i żąda
aby jej oddać duchów rząd –
już rozgorzała akcją Hlonda –
sama jak z wszystkich Hlondów – Hlond –

Aby jej godność prezydenta
dano od Tatr po gdyński brzeg –
Tak by się niosła wielka, wzdęta
jak Koc – za mało! – jak sam Beck!

Bożnica, meczet, kościół, cheder –
ona to wszystko, jak by nic –
Zamek czy Wawel, Brühl, Belweder,
– skąd w wielkie DUPY mały rydz –

Wójcik *Księga Gości i Zdarzeń*

Ona to wszystko w sobie mieści –
szkoły, koszary, śląską stal –
i męską chuć i czar niewieści,
a przede wszystkim sławny PAL – !!

Hurra! Hurra!! – niech nami rządzi!
Narodzie! – w NIEJ się cały skup!
Niech nam się koci, niech nam hlondzi
majestatyczna dupa dup!!!

RZECZY RODZIMA! – o symbolu
polskich pałaców, polskich strzech –
twój herb na szczytach Akropolu
wyrzeźbił los – pomagał Zech – :

22 VII 1937 r.
Gorzeń Górny

Trójgłos literatów sprowokowany wierszem Tuwima wieńczy rysunek Stefana Żechowskiego: równie pesymistyczny i równie niecenzuralny...

Księgę Gości i Zdarzeń zamyka tekst spisany ręką Zegadłowicza:

31go marca zamykam niniejszą, pierwszą *Księgę Gości i Zdarzeń* –
– nie wszystko, oczywiście, znalazło w niej swój wyraz lub oddźwięk – nie wszystko, co
wydarzyło się od 26go sierpnia 1932 r. do 31go marca 1938go r. – więc na przestrzeni 67
miesięcy – miesiący nie byle jakich dla życia ludzkiego, nie byle jakich dla dziejów świata,
nie byle jakich dla mnie –

– nie ma tu śladu ciężkich miesięcy szpitalnych – luty i marzec – 1933 – nie ma błękit-
nego cienia tych spraw, które wyrastają z dnia 21go lipca 1933²⁴ – a przecież to są źródła
i dopływy *Motorów* – nie ma też – a to się z tem łączy – refleksu Zjazdu Lwowskiego, owych
promiennych dni majowych 1936go r. – i wiele innych zdarzeń i ludzi przemknęło p o -
m i ę d z y kartami tej książki –

– pisarski bilans tych lat, niepośledni i znaczny, odbił się tutaj zewnątrz tylko, nie-
jako muśnięciem godzin przemijających: i tak: – *Pień o Śląsku* –

– *Wrzasy* –

– *Zmory* –

– *Pokój dziecienny* –

– *Motory* –

– okres więc co się zowie: waleczny! –

– – w tej chwili napływa wczesny zmierzch przetykany świergotem kowalików – na
ścianach wizje „motorowe” Żechowskiego dogasają na odchodzącym dniu – a na flakonie

^{24/} Mowa o pierwszym spotkaniu Zegadłowicza z Marylą Stachelską, adresatką poematu *Wrzasy*.

Przyczynki

napis: „Bardzo drogiemu człowiekowi – 1938 – T –” dar „Trzydziestki”²⁵ – – brzmią te słowa radosną nagrodą – przecież tak ciężkie były te lata!!

E. Z.

Gorzeń Górny, 16 kwietnia 1938 r.

Dwa lata później Emil Zegadłowicz zmuszony był opuścić rodzinny Gorzeń Górny. Nie wiedział wówczas, że na zawsze żegna gromadzone przez całe życie książki i dzieła sztuki. Biblioteka pisarza, obrazy, rzeźby, bibeloty w znacznej części zrabowane zostały przez niemieckiego okupanta. Z bogatego księgozbioru pisarza zachowało się dziś jedynie około trzystu książek i – co niemal niewiarygodne – ogromne archiwum.

Dzięki wysiłkowi najbliższej rodziny oraz Fundacji „Czartak” w Gorzeniu Górnym istnieje dziś Muzeum Emila Zegadłowicza, które projektował jeszcze za życia sam poeta, pisząc 24 lutego 1937 roku do Mariana Ruzamskiego:

– stare domiszcze moje, któremu tyle lat pracy ciężkiej poświęcił mój ojciec ja i żona – przeznaczone jest w myślach i intencjach naszych na „muzeum” – więc po prostu, o „Dichterhaus”²⁶ – medytowaliśmy tak i owak – i o ile nie wyłoni się lepszy pomysł – ofiarujemy to – to znaczy dom, kawałek parku, umeblowanie co wartościowsze, wszystkie zbiory, bibliotekę i rękopisy – Towarzystwu Krajoznawczemu; – wartość tego jest wcale znaczna, więc też prawne zabezpieczenie musi być murowane; – no i takie – ; bo to, widzi Pan, nie powinno się rozpraszać energetyki myślowej – to co się działo – mniej czy więcej – powinno (i musi) promieniować! – To dlatego.

^{25/} Grupa kilkunastoletnich żydowskich dziewcząt z gimnazjum Zofii Rozenfeldowej w Warszawie, które w drugiej połowie lat 30. współredagowały warszawski „Mały Przegląd” – tygodniowy bezpłatny dodatek do „Naszego Przeglądu” Janusza Korczaka. Zegadłowicz prowadził korespondencję z „Trzydziestką”, planując napisanie książki o losie żydowskich dzieci. W marcu 1937 roku Gorzeń Górny odwiedziły dwie młode redaktorki „Małego Przeglądu”.

^{26/} *Dichterhaus* – (niem.) dom poety.